

## DR M. KORKUĆ: EMOCJE WOKÓŁ GRANATOWEJ POLICJI WYNIKAJĄ Z NIEWIEDZY NA TEMAT WOJNY

---

Emocje wokół granatowych policjantów wynikają z pogłębiającej się niewiedzy na temat wojny. Ludziom miesza się narodowość funkcjonariuszy z istotą służby. Policjanci byli bowiem rozliczani ze służby Niemcom niezależnie od swojej narodowości – mówi dr Maciej Korcuć, historyk z IPN w Krakowie.

**Anna Kruszyńska: Policja, która od koloru mundurów zyskała w społeczeństwie miano granatowej, mimo upływu lat nadal budzi wiele emocji. Czym zatem była ta formacja?**

**Dr Maciej Korcuć:** Granatowa policja, czyli polnische Polizei, formalnie została utworzona przez władze Generalnego Gubernatorstwa w grudniu 1939 r. i była częścią struktur niemieckiej Ordnungspolizei, czyli Policji Porządkowej. Była to zatem formacja utworzona przez Rzeszę Niemiecką i zobowiązana jej służyć. Nie miała nic wspólnego z państwem polskim – to nie była kontynuacja Policji Państwowej sprzed wojny, tylko nowa niemiecka formacja. Naszą policję odbudowywano natomiast w konspiracji w postaci Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa.

Na terenie Generalnego Gubernatorstwa Niemcy potrzebowali tysięcy ludzi do egzekwowania zarządzeń niemieckiej administracji. Wysłano tam "rasowo niemieckich" funkcjonariuszy policji i żandarmerii, ale – aby zwiększyć ich skuteczność działania – tworzono też służby złożone z ludzi "rasowo niższych".

Trzonem "granatowej" policji byli Polacy, ale służyli w niej także Ukraińcy i Volksdeutsche. Oprócz tego stworzono odrębną Ukraińską Policję Pomocniczą, a w gettach "policję" złożoną z Żydów pod nazwą Jüdischer Ordnungsdienst. Te formacje były ochotnicze.

Niemcy chcieli wykorzystać polskie przedwojenne kadry policyjne, jednak im nie ufano – to dlatego nie tworzono z Polaków nawet szczątkowych struktur hierarchicznych w skali GG czy dystryktów. Na wszelki wypadek tworzono z nich tylko formacje najniższego szczebla, wykonujące wprost rozkazy niemieckiej żandarmerii i – w większych miastach – Schutzpolizei oraz niemieckich Kreishauptmannów. Najwyższym stanowiskiem w granatowej policji był komendant powiatowy albo miejski, zresztą faktycznie sprowadzony do roli organizatora pracy, a nie rzeczywistego decydenta. Całość tych struktur była zdecentralizowana i podporządkowana formacjom wyższym, "rasowo" niemieckim.

Emocje wokół "granatowych" wynikają z pogłębiającej się niewiedzy na temat wojny. Ludziom miesza się narodowość funkcjonariuszy z istotą służby. Policjanci byli rozliczani ze służby Niemcom – niezależnie od tego, czy byli Polakami, Volksdeustchami, czy Ukraińcami. Także Żydzi w Jüdischer Ordnungsdienst byli rozliczani ze służby Niemcom. Narodowość wcielanych do służby funkcjonariuszy nie zmienia przynależności państwowej. Jeżeli do Wehrmachtu wcielano ludzi wielu narodowości, to wciąż były to jednostki Rzeszy Niemieckiej, podporządkowane niemieckiej strukturze rozkazodawczej,

służbowej i każdej innej.

Wykorzystanie przez Niemców przedwojennych policyjnych materiałów mundurowych też niczego przecież nie zmienia, a to bywa powodem złudzeń.

### **Skąd rekrutowali się granatowi policjanci? Co możemy powiedzieć o motywach, jakie przyświecały wstępującym do tej służby?**

Przede wszystkim zmuszano do służby przedwojennych policjantów. Na początku wojny Niemcy zarządzili, że każdy policjant ma się stawić w najbliższym niemieckim urzędzie pod groźbą najsurowszych kar. Zgłaszający się nie wiedzieli, jak będzie wyglądała okupacja przez następne lata. Niektórym po głowie kołatała się jeszcze pamięć po okupacji niemieckiej z czasów I wojny – zupełnie innej. Każdy był zobowiązany do złożenia deklaracji, że nie uznaje przysięgi przed wojną złożonej państwu polskiemu.

Uzupełniano też "granatowe" szeregi Ukraińcami, a z upływem lat także Polakami, którzy nie byli nigdy wcześniej w żadnej policji, a którzy się sami zgłosili. Ci ostatni to byli z reguły ludzie kierowani niskimi pobudkami. Dołączali do gorliwców, którzy przejawiali dużą aktywność w wypełnianiu niemieckich rozkazów, również tych wymierzonych wprost w ludność cywilną różnej narodowości. Natomiast status Volksdeutscha był przepustką do awansu albo przejścia do niemieckiej żandarmerii. Na przykład Volksdeustchem był zbrodniarz Kazimierz Nowak, który na czele Jagdkommando w niemieckiej służbie wraz ze swoją jednostką mordował Żydów, Polaków i Romów. W imieniu Polski Armia Krajowa wykonała na nim wyrok śmierci.

### **Czy zadania, jakie stały przed tą formacją, zmieniały się wraz z upływem kolejnych lat okupacji?**

Tak jak się zmieniały działania Rzeszy i polityka okupacyjna, tak też zmieniały się zadania do wykonania. Z czasem Niemcy coraz więcej przeprowadzali akcji przeciw konspiracji, oddziałom partyzanckim oraz ludności cywilnej polskiej i żydowskiej. Od tego mieli swoich także "granatowych" posługaczy – to kolokwialny termin, ale adekwatny.

### **Granatowi policjanci brali udział w eksterminacji polskich obywateli, doprowadzeniu ludzi na przymusowe roboty czy w ściąganiu kontyngentów żywności...**

Ci, którzy byli gorliwi, byli prawdziwym postrachem ludności. Wielu znajdowało w nowych okolicznościach okazje do łapówkarstwa, haraczu, konfiskat poszukiwanych towarów, w tym żywności. Byli częścią tych wszystkich patologii i nadużyć, w jakich uczestniczyli niemieccy żandarmi, także korzystający z bezkarności, przejawiający żądzę zysku itd. Choć mieli tę przewagę, że znali język polski i zwyczaj.

### **Granatowa policja uczestniczyła również w działaniach Niemców skierowanych przeciwko Żydom...**

W czasie likwidacji gett "granatowi" byli wykorzystywani przez Niemców na ogół do czynności pomocniczych, pilnowania murów getta, otaczania wyznaczonych obszarów. Potem Niemcy żądali od nich samodzielnego wyłapywania ukrywających się Żydów, tak jak sprawców wykrywania każdej działalności nielegalnej. Niektórzy to robili z zaangażowaniem i mordowali schwytanych. I wcale to nie była rzadkość. Takie były rozkazy i oczekiwania niemieckich zwierzchników.

Każdy, kto brał udział w zbrodniach, wiedział, co czyni. I wiedział, że od Rzeszy czeka go ochrona, pochwała, względnie nagroda, a od Polski – kara. Wielu wierzyło, że wojnę wygra jednak Rzesza, która będzie chronić i nagradzać swoich gorliwych funkcjonariuszy.

## **Jak wobec tego społeczeństwo oceniało tę formację?**

Generalnie "granatowi" byli znienawidzeni, pogardzani właśnie jako "niemieccy posługacze". Strach budzili ci, którzy szybko dali się poznać jako gnębiciele ludności.

Oczywiście wszystko zależało od jakości człowieka. Byli policjanci, którzy niezależnie od rozkazów niemieckich starali się tępić ostrze represji, konfiskat czy aresztowań. Ostrzegali, patrzyli na różne sprawy przez palce. Znamy to przecież z czasów komunizmu: byli funkcjonariusze podli, bywali łagodniejsi. Ale ich służba i tak była służbą narzuconej, obcej władzy. Brutalność była jawna, często ostentacyjna, widoczna. Pomoc natomiast była tajna, często skrywana. Sabotowano np. rozkazy Rzeszy. Łatwiej było zachowywać się bardziej przyzwoicie wobec znajomych, bo wśród obcych zawsze mógł być donosiciel. Jeśli ktoś chciał być uczciwy w takiej służbie, łatwo nie miał. Dlatego już w 1940 r. również mamy granatowych policjantów, którzy, aresztowani, trafiają wprost do obozów koncentracyjnych.

Niektórzy uprawiali prawdziwą ekwilibrystkę: przy Niemcach albo przy swoich gorliwych kolegach pozowali na służbistów, a za ich plecami pomagali ludziom. Byli tacy, których nie da się ocenić ad hoc w kategoriach moralnych. Jak ocenić policjanta, który sam w domu ukrywa Żydów, a na zewnątrz pozuje na służbistę i bierze udział z zabójstwach innych? Kim był? Ratującym – tak. Zbrodniarzem – tak. To nie były normalne czasy.

## **Czy wiemy, jak reagowało na działalność granatowej policji Polskie Państwo Podziemne?**

W odezwach "granatowych" piętnowano wprost jako funkcjonariuszy okupanta i zapowiadano rozliczenie każdej zbrodni i każdego sprawcy. Zatem patrzono tak jak na działalność innych służb niemieckich. Potępiano tych, którzy stali się zdrajcami na służbie wroga. Szczególnie niebezpiecznych podziemie zabijało, innym zaś zapowiadano ściganie każdej zbrodni i nadużyć po odzyskaniu niepodległości.

Polska pokazywała swoje zęby zdrajcom coraz mocniej w miarę rozbudowy struktur podziemnych. W całym GG dokonywano akcji likwidacyjnych na granatowych funkcjonariuszach. To szczególnie ważne: kiedy żołnierz AK strzelał do granatowego policjanta, to znaczyło, że żołnierz Wojska Polskiego strzela do niemieckiego funkcjonariusza Generalnego Gubernatorstwa. A czy ten ostatni był Polakiem, Ukraińcem czy Volksdeutschem – jakie to miało znaczenie? Ginał z wyroku Rzeczypospolitej Polskiej. Charakterystyczne, że Niemcy zabitych "granatowych" liczyli po stronie strat własnych.

Trzeba przy tym pamiętać, że sporo "granatowych" działało przeciw obowiązkom służbowym: w strukturach podziemia. Oczywiście w skali całej formacji stanowili zdecydowaną mniejszość, ale ich rola była znacząca. To była klasyczna agentura Polski Podziemnej w szeregach wroga. Wypełniali ważne misje dla Polski, pozorując, że służą Generalnemu Gubernatorstwu i Niemcom. Czasami korzystali z przywilejów, jakie zapewniał im status policjanta, aby "obstawiać" wykonywanie wyroków śmierci, nawet na ich "kolegach" z granatowej policji. Działali przeciw Rzeszy. Wyciągali ważne informacje. Przygotowywali zamachy na ważne osobistości niemieckie, jak np. zamach na Krügera, oraz mogli ustalić dane, które były strzeżoną tajemnicą. Pamięć tych, których Niemcy zamordowali, czcimy jako żołnierzy Rzeczypospolitej, a nie jako funkcjonariuszy Hansa Franka, których pozorowali.

Po wojnie "granatową" zamierzano zlikwidować i osądzić indywidualnie każdego zbrodniarza.

## **Jak zatem należy oceniać granatową policję?**

Jak każdą formację tworzoną przez okupanta. Musimy oczywiście rozumieć, że duża część policjantów znalazła się w tej formacji pod przymusem w początkach okupacji. To rozumiały władze podziemia. Jednak widziały też, że w okupacyjnych realiach dość szybko zaprzęgnięto "granatowych" do

terroryzowania społeczeństwa. Dlatego ciężar udowodnienia przyzwoitości spoczywał na – nazwijmy to – "podsądnym", którego wcześniej widziano w znienawidzonym mundurze. Kto zachował przyzwoitość, potem musiał udowodnić, że był uczciwy mimo służby w formacji okupanta.

### **Czego w dalszym ciągu historycy nie wiedzą o granatowej policji?**

Dzisiaj to raczej problem zrozumienia na nowo tego, co od dziesięcioleci było oczywistością. Pojawiają się tacy autorzy, którzy "odkrywają", że granatowa policja uczestniczyła w okupacyjnej polityce Niemiec, a także dokonywała zabójstw. To tak, jakby "odkryli", że pod Grunwaldem byli Krzyżacy. Korzystają z tego, że wiedza o realiach wojny jest coraz słabsza. Nierzadko jest to połączone z fałszywym pozycjonowaniem „granatowych” jako policji państwa polskiego i tezą – w swej istocie absurdalną – o tym, że policja GG była po prostu kontynuacją tej przedwojennej. Potem wystarczy pokazać, że „odkrywa się” zbrodnie tej policji na Żydach, pominąć zbrodnie tej samej formacji albo nawet tych samych ludzi na Polakach, i wychodzi nam pole do kolejnych „odkryć”. Historyk powinien pokazywać fakty, a nie przeinaczenia.